

Silny jak nigdy, wkurwiony jak zwykle

Gruby Mielzky

Gra stała się przewidywalna jak kolejny dunk Griffina
Pociąg w Polskę, weź forszę, zaćpaj, zachlej, nawijaj
Ty wiesz, że nie zawiodłem jeśli chodzi o hip-hop
Bo nie brałem siks na hotel, nie puszczałem się z dziwką
Nigdy nie miałem szmalu, gdy go zgarnę to z pracy
I podzielę się nim z każdym, kto akurat nie ma kasy
Kolejka dla tych, którzy wierzą we mnie zawsze, brat
I trzymali ze mną, gdy lałem codziennie parę flach
Wciąż widzę salę łap gdy w Grawi zagrałem z Chwiałem rap
Uwierz mi stary, uśmiech na japie cały czas
Słuchaj, hip-hop łamie serce, mordy dają wiarę
A ludzie na koncercie mówią mi bym pchał to dalej
Prawdę dla ślepców, głuchych i kilku charakternych
Uważnie planuj ruchy, żebyś nie skończył jak Mielzky
Złap się za jaja, przyznaj się do błędów jak ja
Gdy nie masz jaj to jesteś faja i zostawiaj ten chłam

Moja drużyna nie miała nic, dziś lecimy po wszystko
W górę giwery skurwysyny, czysty destroy
Silni jak nigdy, wkurwieni jak zwykle
Nasza prawda ponad każdą, nasz upadek nie twój biznes
Nie miałem nic, dzisiaj lecę po wszystko
W górę giwery skurwysyny, czysty destroy
Silny jak nigdy, wkurwiony jak zwykle
Moja prawda ponad twoją, mój upadek nie twój biznes

Uwierz mi, nie prosiłem o życie, które dostałem z góry
Ćpuny wiedzą, że nie dostaną ode mnie nawet rury
W tydzień straciłem pracę, studia, kobietę, kumpli
I niczym stary wyruszyłem w pubach topić smutki
Znajomi mają tytuł dziś, a ty czym, Mielzky, błysniesz?
Mam dwie sterty zeszytów, Lucky Strike'i i pożyczkę
Mój człowiek zamknął bar mi, bym nie upadł zbyt nisko
Rzuciłem lasy Warmii, jestem tu by dać Ci hip-hop
Mam w sobie miłość dla najbliższych
Wiedz, że jestem dobrym człowiekiem, zawsze chrzań co piszcza inni
Prawda jest dla tych, którzy nie są tu od wczoraj
Pierdol tych co biją graby tylko wtedy, gdy masz towar
W cztery oczy rzucam słowa, których nie chcą słyszeć
Za to częściej mam szacunek, rzadziej wyłapuję sznyte
Złap się za jaja i broń swego zdania jak ja
Gdy nie masz jaj to jesteś faja i zostawiaj ten chłam

Moja drużyna nie miała nic, dziś lecimy po wszystko
W górę giwery skurwysyny, czysty destroy
Silni jak nigdy, wkurwieni jak zwykle
Nasza prawda ponad każdą, nasz upadek nie twój biznes
Nie miałem nic, dzisiaj lecę po wszystko
W górę giwery skurwysyny, czysty destroy
Silny jak nigdy, wkurwiony jak zwykle
Moja prawda ponad twoją, mój upadek nie twój biznes

Kim bym był dziś gdyby nie rap, gdyby nie ty?
Żyję jak facet, płacę za kwadrat i mam czym zapchać ryj
Dwadzieścia trzy wiosny, a w moim sercu deszcz jak w jesień
Ludzie mówią mi: "odpocznij, lepiej wreszcie puść coś w eter"
Jest matka, dla której walkę podejmę zawsze

I wypuszczę kompakty, nim rzuci mi na trumnę piaskiem
Nie myśl, że znasz mnie przez gadkę po jakimś graniu
Mała, wracam na chatę, gram rap, a nie szukam tu maniur
Szczerość rodzi szacunek, coś, czego nie kupisz tanio
Z tępą lalą się nie stukaj, czekaj na swą małą
Robisz rap - rób dobrze, nie nawijaj o pierdołach
Że posrałeś się w kołdrę, jak jeden fajans zarapował
Nie boję jutra się, bo piekło jest już za mną
Robię swoje dla kumatych, którzy chcą by rap był prawdą
Złap się za jaja i jak facet przyjmij swój los
Kiedy upadasz, wstawaj i pierwszy wyprowadzaj cios

Moja drużyna nie miała nic, dziś lecimy po wszystko
W górę giwery skurwysyny, czysty destroy
Silni jak nigdy, wkurwieni jak zwykle
Nasza prawda ponad każdą, nasz upadek nie twój biznes
Nie miałem nic, dzisiaj lecę po wszystko
W górę giwery skurwysyny, czysty destroy
Silny jak nigdy, wkurwiony jak zwykle
Moja prawda ponad twoją, mój upadek nie twój biznes